

Musiał, Bogdan / Klessmann, Christoph

"Die polnische Heimatarmee.
Geschichte und Mythos der Armia
Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg",
hrsg. von Bernhard Chiari unter
Mitarbeit von Jerzy Kochanowski,
München 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/1, 219-227

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZJE

ta warszawskiego. Mam tu na myśli dzienniki Chaima Arona Kapłana (*Scroll of agony: the Warsaw diary of Chaim A. Kaplan*, przeł. i opr. Abraham I. Katsh, New York 1965) i Abrahama Lewina (*A cup of tears: a diary of the Warsaw Ghetto*, opr. Antony Polonsky, Oxford 1988), a także materiały nt. życia religijnego Żydów pod okupacją, zbierane przez rabina Szymona Huberbanda (*Kiddush Hashem: Jewish religious and cultural life in Poland during the Holocaust*, opr. Jeffrey S. Gurock, Robert S. Hirt, New York 1987) oraz kazania cadyka z Piaseczna Kelmisza Kalonimusa Szapiry (Nehemia Polen, *The holy fire: the teachings of Rabbi Kalonymus Kalman Shapira, the Rebbe of the Warsaw Ghetto*, Northvale 1994). Wszystkie te źródła znane są od dawna w przekładzie na język angielski, prace Huberbanda i Szapiry opublikowano także w języku oryginału (po hebrajsku). Najwyższy czas, aby poznali je wreszcie i polscy czytelnicy.

Joanna Nalewajko-Kulikow
Warszawa

Die polnische Heimarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg, hrsg. von Bernhard Chiari unter Mitarbeit von Jerzy Kochanowski, „Schriftenreihe des Militargeschichtlichen Forschungsamtes. Beiträge zur Militargeschichte“, Bd. 57, Oldenbourg Verlag, München 2003, ss. 948

Przeciętny Niemiec niewiele wie o polskim ruchu oporu podczas II wojny światowej. Wprawdzie do pozytywnych — obok niektórych negatywnych — stereotypów o polskim sąsiedzie należy, że Polacy są narodem miłującym wolność oraz zawsze buntowali się przeciwko zabiorcom i okupantom, ponosząc przy tym klęskę, ale nie należy oczekiwać dokładniejszej wiedzy w tej dziedzinie. Jak dotąd, myłone jest powstanie w getcie z powstaniem warszawskim. Jednakże wieloletnie intensywne debaty publiczne i zalecenia polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej przyczyniły się istotnie do tego, że historia polska zajmuje ważne miejsce w podręcznikach szkolnych; także dlatego, że ściśle spleciona jest z niemiecką. Robiący na mnie szczególne wrażenie przykład, jak skomplikowana może być historia stosunków polsko-niemieckich, przedstawił Andrzej Szczypiorski w swojej fascynującej powieści *Początek* w postaci Johanna Mullera z Łodzi — członka NSDAP i starego pepeesowca. Nigdy nie udało się Mullerowi pogodzić swoich dwóch lojalności: jako Polaka i jako Niemca. W 1945 r. uciekł przed Armią Czerwoną i znalazł przystań w Bawarii, która nie stała się jego nową małą ojczyzną: „W Łodzi zostawił groby swych niemieckich rodziców, a także polskich i żydowskich towarzyszy”.

W omawianej książce znajdujemy liczne nawiązania do ukazanego powyżej przykładowo układu, w którym w politycznym i etnicznym natłoku rozmywają się jasne linie podziału. Jest to liczące się naukowe dzieło — prawie tysiącstronicowy tom z przygotowanymi przez 35 autorów w czterech językach tekstami, poświęconymi kluczowemu problemowi polskiej historii podczas II wojny światowej. Ich tematyka obejmuje nie tylko polityczną i wojskową historię Armii Krajowej, ale także nie mniej bogate dzieje jej interpretacji i walki o pamięć i jest równocześnie odzwierciedleniem politycznego rozwoju powojennej Polski i Europy. Ta ostatnia część zbioru jest czymś znacznie więcej niż uklonem przed postmodernistycznym duchem czasu, którego bardziej niż same wydarzenia interesuje ich odbiór i sposoby interpretacji. W tym bowiem zawiera się może najważniejsze znaczenie AK, która nie była rzeczywistym militarnym zagrożeniem ani dla niemieckiego okupanta, ani dla Armii Czerwonej, ale przez zacięte konflikty o interpretację jej historii głęboko odcisnęła się w zbiorowej pamięci społeczeństwa polskiego. Wprowadzający tekst wydawcy, Bernharda Chiariego, wskazuje dlatego nie przypadkiem w ty-

tule na AK jako „zwierciadlane odbicie polskiej tożsamości narodowej”. Przyznaje, że mam problemy z takimi pojęciami, jak „tożsamość” i „pamięć zbiorowa”, ponieważ są to twory bardzo niejasne, które metodologicznie nie dają się zadowalająco określić, ale tym chętniej używane są w debatach publicznych. Szczególnie jednak na polskim przykładzie widać, że używanie takich pojęć jest nieuniknione, ponieważ oddają one intensywność historycznych doświadczeń, dla której nie znajdziemy porównywalnych przykładów wśród innych europejskich narodów.

Hans Henning Hahn opisał za pomocą pozostającej w pamięci i trafnej formuły historycznej jądro tego, co określić można jako polską tożsamość: społeczeństwo na pozycjach obronnych (*eine Gesellschaft im Verteidigungszustand*). To sformułowanie ukazuje zapewne najważniejszą cechę polskiej historii najnowszej: naród, który w ciągle nowych układach bronić się musiał przed przeważającymi sąsiadami i okupantami, aby uratować swoją niepodległość. Ten cel absorbował dużą część energii, której brakowało potem dla zajęcia się „normalnymi” zadaniami państwa i społeczeństwa. Ten cel określał też mentalność Polaków, niezależnie od zmieniających się systemów, a niektóre jego elementy osiągnęły mityczne wyżyny w powstałym w XIX w. martyrologicznym paradygmacie Polski jako cierpiącego Chrystusa narodów, prowokując równocześnie ostrą krytykę za granicą i we własnym kraju. Zacięty spór prowadzony w Polsce w ostatnich latach wokół pogromu w Jedwabnem zasadniczo zakwestionował to przez długi okres silnie zakorzenione wyobrażenie o sobie samych i wyeksponował postulat dokonania bez emocji uhistorycznienia kluczowych wydarzeń z najnowszej historii Polski. Przesunięcie przez rewolucję 1989 r. w Europie Środkowo-wschodniej determinant w nieaktualnych, ale trwałych wyobrażeniach o historii oznacza nie tylko formułowanie nowych pytań badawczych na bazie nowych źródeł i dzięki uwolnieniu spod cenzury, ale także krytykę przez wiele lat nie kwestionowanych mitów. Zarówno jedno, jak i drugie było celem omawianej książki, z którym autorzy poradzili sobie w godny uwagi sposób.

Tom podzielony został na cztery zasadnicze części: 1. historyczno-wojskową; 2. życie codzienne podczas wojny; 3. regiony, mniejszości narodowe i narodowe interpretacje poza Polską; 4. wyobrażenia o historii AK w powojennej Polsce. Jak widać, szczególnie interesujący w obszernym tomie jest luk, rozpięty między okresem przedwojennym a współczesnością.

Jak zaprezentować opasłe tak i bogate w treść dzieło? Tak samo niemożliwe byłoby przedstawienie poszczególnych autorów i wyników ich analiz, jak i zgrabne podsumowanie całości. Nie do uniknięcia były różnice w poziomie zamieszczonych tekstów. Zgodnie z dobrymi zasadami, przyjętymi w podobnych wydawnictwach, wydawca ułatwił pracę czytelnikowi, krótko prezentując teksty i ich miejsce w koncepcji tomu. Nie ma potrzeby powtarzania tego tutaj. Z punktu widzenia niemieckiego badacza historii najnowszej celowe jest raczej wybranie pewnych — zasługujących na szczególną uwagę — tematów i sposobów ich analizowania. Nawiązując do wprowadzenia Chiariego, chciałbym określić trzy centralne obszary problemów:

1. AK nie była jednolitą całością, ale składała się z grup o różnej orientacji światopoglądowej. Ponadto operowała nie tylko na terytorium centralnej Polski, ale była obecna i aktywna także na obszarach zamieszkałych przez ludność litewską, białoruską i ukraińską. Były to ważne w polskim obrazie historii ziemie wschodnie, „Kresy”. Stąd, jak i z nastawienia do mniejszości żydowskiej wynikał szereg stanowiących obciążenie problemów. Częścią całego skomplikowanego układu politycznego było również to, że AK jako największa formacja wojskowa konkurowała z komunistyczną Armią Ludową, ale także z zbrojną częścią skrajnej prawicy — Narodowymi Siłami Zbrojnymi.

2. Walka podziemna podczas II wojny światowej ma długą, sięgającą okresu walk z państwami zaborczymi prehistorię, która nadała szczególny charakter polskiemu patriotyzmowi.

RECENZJE

Do prehistorii tej należy też doświadczenie politycznie głęboko podzielonego społeczeństwa w okresie międzywojennym, z krótkim tylko demokratycznym okresem, po którym nastąpiły rządy autorytarne. Wynikiem tego był na początku, gdy znowu podzielony naród organizował się do obrony przeciw dwóm agresorom, ogromny brak zaufania między różnymi orientacjami państwa podziemnego.

3. Te określone wcześniejszymi wydarzeniami linie napięć trwale współokreślały konflikty wokół przedstawiania i interpretowania historii AK w Polsce Ludowej. Wprawdzie zasadnicza linia została wstępnie określona już na początku i ukazywała polityczny i wojskowy podział na przynajmniej dwa przeciwne obozy. Jednakże nie tylko historiografia emigracyjna była odmienna od narzuconego sowiecko-komunistycznego obrazu historii. Sprzeczne z nim były często także wspomnienia, przekazywane w rodzinach i nieformalnych grupach, a od 1956 r. także w beletrystyce i zróżnicowanej historiografii. W końcowej fazie Polski Ludowej, w latach 80., sformułowane zostały w nielegalnych publikacjach, ale także w publicznych dyskusjach historyków i publicystów zaskakujące swoją skalą krytyczne stanowiska. Tak więc kontrowersyjny i otwarty przekaz o trudnej historii AK i ruchu oporu możliwy był zanim w 1989 r. znikła cenzura.

Bernard Chiari dał czytelnikom ułatwiającą orientację wskazówkę, która bardzo dobrze się sprawdza: wskazał na opracowanie Edmunda Dmitrów i Jerzego Kulaka o „polskim sporze historyków o Armię Krajową”. Ponieważ od czasu przygotowania w 1969 r. mojej pracy doktorskiej części polskiego ruchu oporu starałem się śledzić na bieżąco badania i znałem ich autorów, opracowanie to było dla mnie wysoce emocjonującą lekturą. W przemianach debat nad AK i powstaniem warszawskim zobaczyć można, jak na długo przed 1989 r. historia najnowsza stawała się historią polemiczną (*Streitgeschichte*) i emancypowała się powoli — mimo wszystkich narzuconych tabu — spod dominacji ortodoksyjnej, partyjnej historiografii. Świętą orientację daje także skondensowany i bogaty w treść, dokonany przez Hansa Jürgena Bomelburga przegląd dyskusji o niemieckiej polityce okupacyjnej, której znajomość stanowi punkt wyjścia do każdej analizy ruchu oporu.

Czym była Armia Krajowa i jaką rolę odgrywała w historii Polski od 1939 do 1945 r.? Te pozornie proste pytania wymagają starannych i zróżnicowanych odpowiedzi, bez pośpiesznych starań o dopasowanie ich do narodowych wyobrażeń. Wymagają ponadto dokładnej znajomości powstałej w tym czasie ogromnej literatury. Mam wrażenie, że Dmitrów i Kulak suwerennie poradzili sobie z tym zadaniem.

Zasadnicze punkty komunistycznej interpretacji prześledzić można już w prasie podziemnej lat 40. Wytyczne Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego z 1948 r. odzwierciedlały reguły językowe obowiązujące do 1956 r.: AK była organizacją reakcyjną, która w rzeczywistości nie walczyła z Niemcami, ale kolaborowała z nimi, sabotowała ustanowienie w Polsce władzy robotników i chłopów i fałszywie wykorzystwała entuzjazm młodzieży. Tak toporny bezsens był zbyt sprzeczny z doświadczeniami, aby mógł zapuścić głębsze korzenie. Ten rodzaj propagandy zniknął z historiografii wraz z „wiosną w październiku” 1956 r., możliwe zaś stały się pogłębione badania. Liczni autorzy pokazują jednak, korzystając z dostępnych obecnie źródeł archiwalnych, jak silne były nadal interwencje cenzorskie, gdy chodziło o „wybuchowe” problemy. Dotyczyło to przede wszystkim stosunku do Związku Radzieckiego i jego polityki w okupowanej Polsce, ale także pewnego centralnego aspektu oceny strategii AK. Zarzucano jej, że podporządkowała się hasłu „stania z bronią u nogi”, aby móc uderzyć w „Dniu X”. Za niedopuszczalną uważano krytykę komunistycznych walk partyzanckich i zamachów z powodu będących ich następstwem ostrych represji. Pamiętam jeszcze dobrze dyskusję w Instytucie Historii w Warszawie w 1981 r., gdy taka moja krytyka wywołała ostrą replikę partyjnego history-

ka, Ryszarda Nazarewicza, ale równocześnie pełne zrozumienia spojrzenia innych polskich kolegów.

Dmitrów i Kulak starają się o zniuansowane oceny, a nie o odwrócenie tych wcześniejszych. Dotyczy to np. trudnego pytania, czy także komunistyczni bojownicy ruchu oporu realizowali narodowe i patriotyczne cele. Już Krystyna Kersten ostrzegła w 1984 r. przed zbyt jednostronną oceną. Po 1989 r. pojawiła się jednak cała paleta nowych pytań i problemów. Dotyczą one ocen powstania warszawskiego, form współpracy i kolaboracji polskiego ruchu oporu z Niemcami, wzajemnych akcji likwidacji przeciwnych grup na lewicy i prawicy, wreszcie nadal wywołujące emocje i kontrowersje w dyskusjach roli otwartego i ukrytego antysemityzmu. Czytelnik znajdzie w poszczególnych tekstach omawianego tomu wiele nowych wyjaśnień. Pewne linie konfliktów w interpretacjach wykazują podobieństwa do tych znanych z lat wcześniejszych. W gruncie rzeczy nie jest to zaskakujące w pluralistycznej demokracji. Szeroki konsens osiągnięto natomiast co do legitymacji AK jako reprezentantki w kraju rządu emigracyjnego, jej dominującej roli politycznej i jej zasadniczej orientacji na reformy.

Bardziej kontrowersyjne są oceny jej dokonania i ich skutków. Z dzisiejszej perspektywy ważna była przede wszystkim walka o podstawowe wartości, jak wolność narodu, niepodległość i godność, mniej ważne wydają się mierzalne wyniki walk, akcji sabotażu, uszkodzenia władzom okupacyjnym itd. Czy można wygrać, jeśli się przegrywa? Odpowiedzi na to pytanie wskazują na szeroki horyzont, w którym osadzić można historię AK. Jest to, jak konstatuje Dmitrów i Kulak, „prastary dylemat polskiej historii”, który znalazł odbicie w trwającym już dwa stulecia sporze dwóch orientacji: „Jedni reprezentują pryncypialne stanowisko, które ma swoje korzenie w martyrologicznym i bohaterskim nurcie tradycji narodowej. Inni mianują się na dziedziców tradycji polskiego realizmu i «mądrego patriotyzmu», który gwarantuje zwycięstwo” (s. 845). Jedni dostrzegali potwierdzenie swoich ocen w nieugiętej postawie „Solidarności”, inni raczej w pragmatycznym realizmie Okrągłego Stołu z lat 1988-1989.

Spór ten będzie trwał zapewne dalej, a wiele z niego widoczne jest w tekstach czwartej części tomu, poświęconej obrazowi historii w okresie powojennym: w wojskowym pielęgnowaniu tradycji, w instrumentalizowanych konfliktach między weteranami AK i „partyzantami” ministra spraw wewnętrznych Moczara, w licznych pomnikach AK w Warszawie. Tekst Barbary Szackiej o roli AK w pamięci zbiorowej pokazuje na podstawie badań empirycznych, jak silnie w ciągu dziesięcioleci zmieniły się trzy elementy pamięć tę tworzące: indywidualne wspomnienie, doświadczenie grupowe i język, w jakim jest ono przekazywane, oraz oficjalny obraz historii. Pamięć zbiorowa nie jest wielkością statyczną, ale zmieniającą się, dynamiczną. Dlatego Autorka jest sceptyczna—być może zbyt sceptyczna—co do tego, czy AK przetrwa w pamięci zbiorowej jako symbol kształtujący zachowania. Także niezwykle ciekawy tekst Tadeusza Markiewicza o pomnikach i tablicach pamiątkowych w Warszawie pokazuje, jak żywe wspomnienie walczy w zmieniających się konstelacjach o swoje prawa i broni się przed propagandową uniformizacją.

Także w tejsyntetycznej prezentacji, skupiając się raczej na metahistorycznych rozważaniach, nie możemy nie dostrzec faktograficznej zawartości tekstów zamieszczonych w częściach tomu poświęconej przede wszystkim wydarzeniom historycznym. Należy tu wymienić przytłaczające dowody intensywnego zwalczania i infiltrowania AK przez sowieckie NKWD oraz bezwzględne akcje aresztowań i likwidacji, ze stosunkowo dokładnymi danymi o deportacjach, ewakuacjach, obławach na tyłach i masowych mordach, a także o statusie społecznym ofiar. Wielokrotnie wskazuje się na przekazywanie przez wywiad sowiecki Niemcom informacji o polskiej konspiracji. Działania sowieckie dotyczyły szczególnie oficerów i podoficerów. Widać stąd wyraźnie, jak silnie wynikały one z politycznej oceny polskiego ruchu oporu. Z so-

RECENZJE

wieckiego punktu widzenia zniszczenie AK stanowiło integralną część stworzenia podstaw i umacniania reżimu komunistycznego w Polsce, mimo że (albo ponieważ) Stalin był skrajnie nieufny i powiedział kiedyś do Mikołajczyka, premiera rządu emigracyjnego, że komunizm pasuje Polakom jak krowie siodło. Cyniczne uwięzienie 16 przywódców polskiego państwa podziemnego, mimo zagwarantowania im nietykalności, w marcu 1945 r. i ich pokazowy proces były tylko wierzchołkiem góry lodowej. Henryk Bartoszewicz określił go wręcz jako „największą polityczną prowokację II wojny światowej” (s. 285).

Chciałbym wspomnieć jeszcze jeden delikatny obszar w szerokim spektrum poruszanych tematów: życie codzienne czasu wojny i okupacyjne rywalizacje na całości okupowanych ziem. Życie codzienne, nie dające się opisać w czarnych i białych kolorach zdrajców i bohaterów, ale obejmujące też szare strefy ograniczonej „kolaboracji”, bez której nie byłby możliwy zorganizowany ruch oporu. Pokazał to już wcześniej w robiący wrażenie sposób polsko-amerykański socjolog Tomasz Gross w swojej klasycznej książce *Poland under German Occupation*. Zniuansowane opracowanie tego tematu, aczkolwiek niełatwo tu o stosowną ocenę, jest częścią krytycznego uhistorycznienia ruchu oporu.

Powstanie warszawskie i stanowiące jego podstawę zmienione plany Akcji „Burza” słusznie zajmują w tomie istotne, ale nie dominujące miejsce, gdyż ten szczytowy, a zarazem zwrotny punkt w historii AK jest już dobrze znany, poza wcześniejszymi niemieckimi pracami — z przetłumaczonego na niemiecki całościowego opracowania W. Borodzieja. Autor ten kreśli tutaj raz jeszcze z fascynującą dokładnością poszczególne etapy i motywy tego rozpaczliwego przedsięwzięcia. Akcja „Burza” miała we właściwym momencie pokazać — w konstelacji niemieckiego odwrotu i sowieckiej ofensywy, przez akcje oswabadzania, szczególnie na ziemiach wschodnich — narodowe „bycie panem w swoim domu” i początkowo nie miała objąć Warszawy. Akcja ta całkowicie się nie udała, a Grzegorz Mazur charakteryzuje ją gorzko jako zwykłą „wojskowo-polityczną demonstrację za ogromną cenę” (s. 273).

Nowy „krytyczny realizm” w historiografii, któremu obcy jest przymus usprawiedliwiania rodem z czasów konfliktu Wschód-Zachód, prowadzi także do godnego uwagi szczegółowego uwzględnienia ciemnych stron walki z okupantem. O ile wewnętrzna walka zorganizowanego „obywatelskiego ruchu oporu” ze zdrajcami, kolaborantami i kryminalistami, a w pewnych granicach rekwizycje żywności należą do uprawnionego repertuaru działań każdego ruchu oporu, to bezwzględne i krwawe walki polskich partyzantów wynikały przede wszystkim ze specyficznej politycznej konstelacji „dwóch wrogów”. Fizyczna likwidacja przeciwnika była konieczna, aby przeżyć, tak pisze Janusz Marszałec (s. 344). Stały kontakt z walką i terrorem nie pozostał jednak bez wpływu na stan psychiczny członków AK. Słaby wewnętrzny hamulec, a rabunki, szukanie przygód i pragnienie zemsty były częścią obrazu, którego fragmenty odnajdujemy w poszczególnych tekstach.

Na koniec chciałbym wskazać na pewien godny uwagi fragment historii AK. Anke Stephan bada, metodologicznie przeogromnie trudne do zrekonstruowania, odczucia niemieckich żołnierzy, kreśląc „historię od dołu”. Nie jest to jednolity obraz, jak w prasowej propagandzie Generalnego Gubernatorstwa, ale osobliwa mieszanka niezłomnej woli przetrwania, pogodzenia się z losem i skutecznego wpływu oficjalnego obrazu wroga: powstańców jako „bandytów i strzelających zza rogu w plecy”, a zarazem podziwu dla odwagi, narodowej dumy i idealizmu oraz odrzucenia propagandowych haseł o „narodzie o niższej wartości”.

Niedoceniana, co nie znaczy nieznaną, jest opisana przez Katię Hoyer rola kobiet w powstaniu warszawskim, wykraczająca daleko poza tradycyjną funkcję sanitariuszek. Natomiast do zasadniczo nie znanych dla niemieckiego i prawdopodobnie także polskiego czytelnika obszarów należą współczesne ukraińskie i białoruskie oceny aktywności polskiego ruchu oporu.

Te narodowe historiografie zmieniły się wprawdzie zasadniczo po 1989 r., ale widać w nich, jak wielką rolę odgrywają dzisiaj znówu problemy etniczne w historii stosunków między narodami. Dotyczy to także badanej krytycznie i na bogatej podstawie źródłowej problematyki żydowskiej — tematu ciągle aktualnego, choć opisywanego przez Manesa Sperbera w obszernej trylogii *Wie eine Trane im Ozean* już w 1961 r., gdy brakowało dla niego jeszcze miejsca w topornie stylizowanej historiografii. Władysław Bartoszewski przypominał wielokrotnie, jako organizator polskiej pomocy dla Żydów, o tej problematyce, ostatnio we wstępie do wyboru dokumentów nt. Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Jego podsumowanie pozostaje nadal aktualne mimo dyskusji o Jedwabnem: „Pomagający (...) [Żydom] byli nieliczną mniejszością, a fakt, że tak (...) było w całej Europie, niczego tu nie zmienia. Przestępcy-denuncjanci i kolaboranci tworzyli statystyczny ułamek społeczeństwa. Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi biegunami moralności rozciągał się przegromny obszar nieokreśloności” (s. 674).

Nie wszystkie oczekiwania czytelników omawianej pracy mogły zostać zaspokojone. Szczególnie w zbiorowym tomie nie można tak konsekwentnie, jak w monografii, śledzić lub kreślić kluczowych problemów. Objęcie tak szerokiego spektrum zagadnień przekraczałoby z kolei możliwości jednego autora. Niektóre bardzo szczegółowe fragmenty mogą wydać się nieobeznanemu z problematyką niemieckiemu czytelnikowi zbędne. Postulatem pozostają także porównawcze aspekty historii europejskiego ruchu oporu, w tym próba uporządkowania historycznej wielości według określonych typów — jest to jednak ogólna uwaga pod adresem historiografii. Wobec imponującego osiągnięcia tej dużej grupy autorów, jakie stanowi recenzowana książka, należy zapomnieć o drobiazgowych uwagach. Militärgeschichtliches Forschungsamt w Poczdamie tą publikacją istotnie przyczynił się do lepszego zrozumienia polskiej historii najnowszej i stosunków polsko-niemieckich, a książka długo pozostanie aktualna i zapewne skłoni szerszy krąg czytelników w Niemczech do zainteresowania się tą skomplikowaną, fascynującą a jednocześnie krwawą i tragiczną historią.

Christoph Klessmann
Poczdam

Tłum. Piotr Madajczyk

Badania nad dziejami Armii Krajowej mają w Polsce dość obszerną bibliografię. Natomiast w Niemczech od dawna nie było osobnej monografii na ten temat. Lukę tę wypełnia częściowo tom zbiorowy, wydany w 2003 r. przez Bernharda Chiariego z Militärgeschichtliches Forschungsamt w Poczdamie. Publikacja składa się z 35 artykułów, podzielonych na cztery rozdziały, w których polscy, niemieccy, białoruscy i amerykańscy autorzy poruszają różne aspekty historii Armii Krajowej.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Armia Krajowa a jej historyczne uwarunkowania*, przedstawiono kontekst historyczny powstania i działalności AK oraz Armię Krajową jako organizację. W rozdziale drugim *Wojenna codzienność* omówiono m.in.: koncepcję „walki cywilnej”, zachowania marginalne żołnierzy Armii Krajowej, jej obraz w niemieckiej prasie okupowanej Polski, a także kontakty formacji AK z Niemcami w latach 1943-1944 na Kresach. Rozdział trzeci *Regiony, mniejszości i interpretacje poza granicami Polski* zawiera artykuły poruszające problematykę konfliktów narodowych na Kresach pod okupacją niemiecką i sowiecką, a także ukraiński i białoruski punkt widzenia na Armię Krajową. Jeden z artykułów dotyczy

RECENZJE

stosunku Armii Krajowej do Żydów. W czwartym rozdziale znajdują się teksty odnoszące się do okresu powojennego, historiografii Armii Krajowej oraz jej percepcji w Polsce.

W omawianej publikacji przeważają artykuły podsumowujące dotychczasowe wyniki badań naukowych. Wiele z nich wzbogaca jednak wiedzę o Armii Krajowej, stanowiąc interesujące źródło informacji nawet dla polskich ekspertów. Są to np. artykuły: Larsa Jockhecka nt. polskiego ruchu oporu i Armii Krajowej w prasie propagandowej Generalnego Gubernatorstwa, Edmunda Dmitrówa i Jerzego Kułaka o polskim „sporze historyków” nt. AK czy Timothy'ego Snaydera o AK z perspektywy ukraińskiej. Bardzo udany jest pomysł zaprezentowania dwóch artykułów o AK, napisanych przez historyków z Białorusi — Ivana P. Krena oraz Sigismunda Borodina (Zygmunta Boradyna). Pierwszy z nich przedstawia niejako „klasyczny” punkt patrzenia na AK, wytworzony jeszcze przez propagandę sowiecką, według którego żołnierze AK uważani byli za „zdrajców”. Borodin krytykuje ten punkt widzenia i wskazuje na zafałszowanie i manipulacje dokonywane przez zwolenników tego „klasycznego” obrazu AK na Białorusi.

Zwraca uwagę również artykuł Bernharda Chiariego o kontaktach AK z Niemcami w rejonie Wilna i Nowogródka (dziś leżącego na Białorusi). Tekst ten jednak jest problematyczny, ponieważ Autor w swoich badaniach nie uwzględnił wpływu na opisywane wydarzenia działań strony sowieckiej. Wystarczy stwierdzić, że zanim doszło do rozmów i współpracy polsko-niemieckiej, strona polska wielokrotnie próbowała nawiązać kontakt z partyzantką sowiecką, aby wspólnie stawić opór niemieckiemu okupantowi oraz zwalczać grasujące na tych terenach bandy. Z Moskwy nadeszła jednak dyrektywa nakazująca zerwanie rozmów i rozbięcie oddziałów AK oraz jej struktur za pomocą wszelkich dostępnych środków, w tym również denuncjacji. W następstwie tego doszło w tym regionie do zacieklej walk polsko-sowieckich, a także nawiązania kontaktów polsko-niemieckich¹.

W omawianej publikacji znajdują się również artykuły, z których można by było zapewne zrezygnować, redukując objętość tomu z blisko 1000 do kilkuset stron. Pojawia się pytanie, jakie istotne wartości poznawcze ma artykuł Krzysztofa Komorowskiego, dotyczący oblicza polskiego ruchu oporu i jego aktualności. Natomiast tekst Tomasza Markiewicza o warszawskich pomnikach Armii Krajowej do 1945 r. zapewne bardziej nadawałby się do przewodnika turystycznego po Warszawie niż do publikacji naukowej.

W omawianej publikacji znajdują się także artykuły zawierające poważne błędy merytoryczne oraz zafałszowania, które trudno traktować li tylko w kategoriach zwyczajnych uchybień. Przede wszystkim odnosi się to do tekstu Franka Golczewskiego, autora uważanego w Niemczech za eksperta od spraw polskich, piszącego tu o Armii Krajowej i Żydach.

I tak, Frank Golczewski (s. 663 n.) twierdzi, że dowodzący AK gen. Komorowski w rozkazie nr 116 z 15 IX 1943 r. nawoływał swoich żołnierzy do zwalczania nie tylko „uzbrojonych band”, lecz również aktywnie działających w owych bandach „kobiet żydowskich”. Golczewski przytacza to jako przykład rzekomo panującej w szeregach AK nienawiści do Żydów. Jednak w przytaczanym rozkazie nie ma mowy ani o „kobietach żydowskich”, ani o kobietach, ani o Żydach w ogóle². Rozkaz dotyczy zwalczania pospolitego bandytyzmu, który w 1943 r. stał się prawdziwą plagą okupowanej Polski. Był więc wymierzony przede wszystkim w pospolitych przestępców

¹ Szczegółowo pisze o tym Zygmunt Boradyn w swojej monografii *Niemen — rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943-1944*, Warszawa 1999.

² *Armia Krajowa w dokumentach*, oprac. kom. pod kier. T. Pełczyńskiego, t. VI, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, s. 347-348.

ców, ale też oddziały komunistycznych formacji zbrojnych (Gwardii Ludowej), które zajmowały się przede wszystkim działalnością rabunkową, ustawicznie napastując polską ludność.

Golczewski krytykuje polskich historyków (s. 660), którzy ponoć po 1990 r. „wypierają” nie tylko działania komunistycznych partyzantów, ale także fakty pomocy Żydom przez tych partyzantów. Jako przykład autor podaje wyzwolenie obozu pracy przymusowej w Janiszowie 7 listopada 1942 r. przez partyzantów Gwardii Ludowej. Jednak nie wspomina już, że wkrótce ci sami komunistyczni partyzanci, dowodzeni przez Stefana Kilanowicza vel Grzegorza Korczyńskiego, wymordowali wyzwolonych z obozu Żydów, a także wielu innych, którzy wcześniej ukrywali się w okolicznych wsiach i lasach. Chodzi tu najprawdopodobniej o największą masakrę dokonaną przez partyzantów komunistycznych na terytorium Polski³.

Wywody Golczewskiego mają częściowo charakter pomawiający i oszczerczy. W swoim artykule atakuje m.in. Tomasza Strzembosza, przypisując mu nieprawdziwe twierdzenia, aby go zdyskredytować. Na s. 635 n. dowodzi, że Strzembosz uważa powstanie w getcie warszawskim za wydarzenie o „mniejszej wartości” (*minderrangig*) niż powstanie warszawskie, gdyż określił on powstanie w getcie walką w samoobronie. Wychodząc od tej insynuacji, Golczewski zarzuca Strzemboszewi oraz polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie, że nie chcieli dopuścić do „przysłonięcia polskiego cierpienia przez cierpienie Żydów”. Według Golczewskiego, stanowi to „najbardziej makabryczny element historiografii II wojny światowej, którego jednak nie można wyprzeć z pamięci”. Sam Golczewski nazywa natomiast powstanie warszawskie „ulicznymi walkami aryjskimi w Warszawie” („*arischer*” *Warschauer Straßenkampf*).

Artykuł Franka Golczewskiego nie jest niestety jedynym zawierającym tak poważne błędy i nadużycia. Hans-Jurgen Bomelburg, pisząc o niemieckiej polityce okupacyjnej w Polsce, twierdzi na s. 83, że „wykonawczymi organami narodowosocjalistycznej polityki okupacyjnej była m.in. polska policja porządkowa [*polnische Ordnungspolizei*] oraz Służba Budowlana [*Baudienst*]”. Po pierwsze, nigdy nie istniała „polska policja porządkowa”, a po drugie, niemiecki okupant wciągał młodych Polaków do Służby Budowlanej, często urządzając w tym celu obławy. Musieli oni wykonywać pracę przymusową. Odmowa, ucieczka czy nieposłuszeństwo było przez Niemców surowo karane, z karą śmierci włącznie, do czego dochodziło wcale nie rzadko.

W obu wymienionych artykułach jest wiele podobnych błędów i zafałszowań. Uderza również moralizatorsko-pouczający ton wywodów zarówno Franka Golczewskiego, jak i Berndta Martina, który w swoim artykule nt. stosunków polsko-niemieckich w XIX i XX w. wysuwa podobnie wątpliwą tezę. Przykładowo twierdzi (s. 44), że w 1934 r., gdy Polska i Niemcy podpisały pakt o nieagresji, rządowi Hitlera i Piłsudskiego przyświecał wspólny cel, a mianowicie zwalczanie Żydów. Naprawdę trudno podejmować merytoryczną dyskusję z tezami będącymi przejawem tak daleko idącej niewiedzy nt. historii Polski. Powszechnie znany jest przecież fakt, że Piłsudski nie był antysemitą, zwalczał antysemityzm i miał wielu przyjaciół wśród Żydów. Ale też nie wyróżniał specjalnie Żydów, traktował ich na równi z innymi obywatelami Polski.

Wielce wątpliwe, czy te artykuły, które mają duże znaczenie dla omawianego tomu, przyczynią się do rzeczowej dyskusji nt. Armii Krajowej. Właśnie bowiem ów moralizatorsko-pouczający ton wywodów w połączeniu z poważnymi błędami merytorycznymi, a nawet zafałszowaniami prowokuje wręcz do pozamerytorycznych replik i uniemożliwia rzeczową dyskusję.

Trzeba zauważyć, że na Zachodzie, a więc i w Niemczech, jako politycznie poprawne obowiązuje podkreślenie „polskiej winy” w czasie II wojny światowej po niej (stosunek do Żydów

³ *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, oprac. M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. II, Warszawa 1997, s. 50-68.

RECENZJE

— przykładowo pogrom w Kielcach oraz wypędzenie Niemców). Częścią tej tendencji jest burzenie rzekomego „polskiego mitu ofiar”. I tak, ZWZ-AK postrzegana jest na Zachodzie przede wszystkim jako organizacja antysemitka, która częściowo kolaborowała z Niemcami, a nie jako organizacja walcząca z dwoma zbrodnymi systemami totalitarnymi.

Jedynie w kontekście wypaczonego obrazu historii Polski w czasie i po II wojnie światowej zrozumiała staje się bezkrytyczna recepcja publikacji Jana Tomasz Grossa *Sąsiedzi* na Zachodzie. Ten zaś, kto podaje w wątpliwość tezy, wypaczenia i zafałszowania historii, mające zburzyć „mit polskich ofiar”, naraża się na oskarżenia o przekonania nacjonalistyczne i antysemityzm. W takim klimacie rzeczowa dyskusja jest utrudniona, aby nie powiedzieć, że niemożliwa. W tych warunkach należy więc przede wszystkim domagać się kontroli jakości prac naukowych oraz zachowania zasad naukowych przy ich pisaniu. Dopiero gdy fakty historyczne będą uzgodnione, zostanie zrekonstruowany cały kontekst historyczny, usunięte błędy i odkryte zafałszowania historii, można będzie podjąć dyskusję merytoryczną nt. AK.

Niestety, w omawianym tomie zawiodła kontrola jakości w odniesieniu do paru artykułów autorstwa historyków niemieckich, które mają jednak centralne znaczenie dla całej publikacji. Ich wątpliwa jakość rzuca zbyt długi cień na tę niewątpliwie ważną i potrzebną publikację.

Bogdan Musiał
Warszawa

Artur Paszko, *O Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych Grupy „Szańca” i Konfederacji Narodu*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2002, ss. 391

Wybuch II wojny światowej nie spowodował w Polsce zaprzestania działalności przez ugrupowania polityczne funkcjonujące w latach II RP. Warunki okupacji zmusiły partie do działalności konspiracyjnej. Takie też były losy formacji narodoworadykalnej. Działające przed wojną ugrupowania: Obóz Narodowo-Radykalny „ABC” oraz Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” dokonały przekształcenia organizacyjnego. Powstała w ten sposób Grupa „Szańca”, skupiająca środowiska ideowe wywodzące się z ONR, oraz Konfederacja Narodu, pod którą to nazwą występował ruch Bolesława Piaseckiego.

I właśnie myśli politycznej tych środowisk poświęcił swą pracę Artur Paszko. Oba ugrupowania odwoływały się w swych enuncjacjach programowych do katolicyzmu, stąd dociekania Autora poświęcone są relacji pomiędzy ideami politycznymi a religią. Analizuje on obecność inspiracji katolickiej w fundamentalnych dla formacji narodowej aspektach ideologii. Skupia swą uwagę na: teorii narodu, relacji między nacjonalizmem a uniwersalizmem, etyce narodowej katolickiej oraz modelu państwa i władzy. Kolejne rozdziały poświęcone są narodoworadykalnym koncepcjom wychowawczym, kwestii antysemityzmu i stosunku do rasizmu oraz myśli historiozoficznej. Pracę zamyka rozdział poświęcony wzajemnemu stosunkowi pomiędzy ideologią okupacyjnej skrajnej prawicy polskiej a myślą katolicko-społeczną.

Swoje dociekania rozpoczyna A. Paszko od przedstawienia narodoworadykalnej koncepcji narodu i jej komponentów religijnych. To słuszne, ponieważ narodu jest bowiem jedną z zasadniczych w każdej odmianie nacjonalizmu. Autor wykazuje różnice w ujmowaniu tego zagadnienia przez obie grupy. Obie wskazywały na ważność narodu, ale inaczej rozkładały akcenty. Ideologowie konfederaccy uwypuklali ważne współczynniki, według nich, konstytuujące na-